

Sławomir Cenckiewicz, IPN Gdańsk

„ŹLE URODZONY”

PAMIĘCI HENRYKA LENARCIAKA (1933–2006)

Rok temu odszedł od nas Henryk Lenarciak – ślusarz, pracownik wydziału elektrycznego Stoczni Gdańskiej, uczestnik strajków 1970 r., 1971 r., 1980 r. i 1988 r., działacz „Solidarności” i budowniczy Pomnika Poległych Stoczniowców w Gdańsku, prześladowany i więziony przez komunistów.

Całe życie był skromnym, cichym i ubogim człowiekiem. Bardzo niski, przesadnie szczupły, w wielkich, darmowo przyznawanych przez zakład okularach, zdumiewał samym faktem pracy w stoczni, bo wyglądał na kompletną ofiarę, kogoś niezdolnego do fizycznego wysiłku. Całe życie ciężko pracował. Wielki duch w małym ciele. Takim też został zapamiętany. Odszedł praktycznie niezauważony i zapomniany, jak wielu bohaterów walki z komunizmem. O jego zasługach przypomniał w sierpniu 2006 r. prezydent Lech Kaczyński, który pośmiertnie odznaczył go Złotym Krzyżem Zasługi.

Jego śmierć przyszła nagle, niczym grom z jasnego nieba, chociaż był już niemłodym człowiekiem (zginął tragicznie 3 sierpnia 2006 r.). Wciąż jestem nią poruszony i mam do siebie pretensje. Rozmawiałem z nim, wypytywałem o historię, pokazywałem dokumenty, ale zawsze powtarzałem panu Henrykowi, że się niebawem odezwę i tak, na spokojnie, przez kilka dni, usiądziemy i wszystko dokładnie omówimy, nagramy, spiszemy. Nie zdażyłem.

Z Kurpiów do Gdańska

Lenarciak urodził się 18 czerwca 1933 r. Mawiał, że „jest źle urodzony – na piaskach”. Piaski to pola wokół jego rodzinnej wsi – Baranowa, niedaleko Przasnysza, na Kurpiach. A Kurpie to kraina dzielnych ludzi, dobrych Polaków, jak pisała niegdyś Maria Konopnicka. Jako młody chłopak pan Henryk był świadkiem pacyfikacji podziemia niepodległościowego przez oddziały KBW i UB. Obrazy z dzieciństwa zapadły trwale w jego pamięć. Zapamiętał słowa ojca, który powiedział mu wówczas: „Tylko ty się syn strzeż polityki”¹. Przez całe życie starał się być wierny ojcowej przestrodze, choć polityka sama upominała się o niego. Był patriotą i prawym człowiekiem nieobojętnym na krzywdę innych, a w komunizmie to wystarczyło, by zostać uznanym za wroga.

W 1952 r. Lenarciak opuścił swoje rodzinne strony i udał się za pracą do Trójmiasta. 4 sierpnia 1952 r. został pracownikiem Stoczni Gdańskiej im. Lenina. Po jednym dniu zatrudnienia nabawił się poważnej kontuzji. Wypadek w pracy – zmiążdżona noga, pęknięcie śródstopia i w konsekwencji dwa miesiące zwolnienia. Później były dwa lata służby wojskowej, ślub i znów Stocznia. Przez kolejne lata, dzień w dzień od świtu do nocy, z wyjątkiem niedziel i świąt, pracował ciężko jako ślusarz wyposażeniowy na budowanych statkach.

Lekcja Grudnia '70

Po ogłoszeniu podwyżek cen jesienią 1970 r. w Stoczni Gdańskiej zawrzało. Lenarciak po kilkunastu latach pracy nie miał praktycznie niczego. Ani żadnych oszczędności, ani go-

¹ E. Szczesiak, *Okno na wolność*, Gdańsk 2005, s. 12–17.

dziwego mieszkania – tylko pożyczki do spłacenia. 14 grudnia 1970 r. szedł w wielotysięcznym tłumie oburzonych stoczniowców krzyczących: „Chcemy chleba”. „Byliśmy w sile” – wspominał. Dwa lata temu Lenarciarz opowiedział tamte chwile gdańskiemu reportażystce Edmundowi Szczesiakowi. W jego książce czytamy: „Przechodnie przystawali, klaskali, niektórzy przyłączali się do nich. Jakaś kobieta na ich widok uklękła na chodniku i płakała. [Lenarciarz] szedł na końcu pochodu, na przedzie byli młodszy. Wyszli z bocznej uliczki na główną arterię, przeszli przed dworcem i zatrzymali się przed masywnym gmachem Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Groźnie zabrzmiały słowa pieśni, służącej dotąd do partyjnej celebracji: »Wyklęty powstań ludu ziemi«, przechodzące w zapewnienie, że »bój to jest nasz ostatni«. Śpiewali, żeby ich słyszano. Że są i czekają. Śpiewali hymn narodowy i pieśni religijne. W drzwiach pojawił się wystraszony mężczyzna. Próbował coś tłumaczyć tym, którzy stali przy samych schodach, ale inni też chcieli usłyszeć, co ma do powiedzenia. Przed budynkiem stał radiowóz – nyska z głośnikami. Podprowadzili więc do niej tego, od którego oczekiwali wyjaśnień. Usłyszeli, że mają wrócić do pracy, więc go wygwizdali”².



Henryk Lenarciarz

Kolejne chwile, wydarzenia i dni na trwałe wstrząsnęły Lenarciarzem. Był świadkiem masakry robotników na ulicach Gdańska. Ani przez chwilę nie opuścił kolegów. Był z nimi pod „Reichstagem” (jak nazywano budynek KW PZPR) i Komendą Miejską MO przy ul. Świerczewskiego (obecnie ul. Długie Ogrody) w centrum Gdańska. W czasie strzelaniny wycofał się na teren Stoczni Gdańskiej, gdzie ogłoszono strajk protestacyjny. Na wniosek załogi Lenarciarz wszedł do Komitetu Strajkowego. Bronił się przed tym, ale nie miał wyjścia – wszyscy jednogłośnie żądali jego obecności w komitecie. Jednak w świetle postępowania władz, determinacji milicji i wojska, a zwłaszcza tego, co stało się w Gdyni, dalszy opór nie miał sensu. Lenarciarz łagodził nastroje i apelował o rozwagę³.

„Pomożemy”

Dojście Gierka do władzy przyjęto raczej z optymizmem. Grożący strajkiem stoczniowcy, w tym Lenarciarz, domagali się niezwłocznej wizyty I sekretarza w Gdańsku. „Stoczniowcy żądają, by w terminie do dnia 10 stycznia 1971 r. przybył do nich na spotkanie tow. Gierek celem uwzględnienia postawionych przez stoczniowców postulatów. W wypadku, gdy tow. Gierek nie przybędzie na spotkanie ze stoczniowcami i nie uwzględni ich postulatów, zostaną rozesłani delegaci do większych zakładów pracy na terenie całego kraju, aby jednocześnie zakłady te przystąpiły do generalnego strajku” – informował kierownictwo

² *Ibidem*, s. 31–32.

³ L. Goodwyn, *Jak to zrobiliście? Powstanie „Solidarności” w Polsce*, Gdańsk 1992, s. 213–214.

MO i SB w Gdańsku płk Henryk Stasiak⁴. Gierek przyjechał i wywarł pozytywne wrażenie w czasie styczniowej wizyty w Trójmieście. Na spotkaniu ze stoczniowcami w siedzibie Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku wydawał się przekonujący. Lenarciarz powie później, że „Gierek nie przyjechał, aby klajstrować”. Rozmawiał z nim osobiście w czasie przerwy. Gierek miał mu nawet powiedzieć: „My będziemy robić porządki na górze, a wy róbcie na dole”⁵. Sam Lenarciarz zabrał wówczas głos. Domagał się cofnięcia podwyżek cen, gospodarności oraz respektowania praw ludzi pracy. Poza tym jako gorliwy katolik publicznie wystąpił w obronie Kościoła. Domagał się zgody na budowę świątyni w nowej dzielnicy Gdańska – Przymorzu, gdzie mieszkał. Pokazał pismo z ponad dwoma tysiącami podpisów. Zmieszany Gierek zapewnił zebranych, że parafia powstanie. „Gierek, wskazując Henia sekretarzowi wojewódzkiemu PZPR, niejako wyznaczył go na nadzorcę budowy” – wspomina kolega ze stoczni, Henryk Jagielski⁶. Lenarciarz dopiął swego. Kościół na Przymorzu, zwany w Gdańsku popularnie „okrągłakiem”, w końcu powstał.

Przewodniczący rady oddziałowej

Z lekcji Grudnia '70 wyszedł Lenarciarz jako prawdziwy robotniczy przywódca. Władze zgodziły się na autentyczne wybory do związkowych rad oddziałowych. Lenarciarz otrzymał prawie sto procent głosów. Został przewodniczącym rady oddziałowej Związku Zawodowego Metalowców na Wydziale W-4 Stoczni Gdańskiej. Do rady wszedł także jego młodszy kolega z wydziału, elektryk Lech Wałęsa, który został mianowany przez Lenarciarza społecznym inspektorem pracy⁷. Po wyborze na przewodniczącego rady Lenarciarz powiedział, że zamierza stale bronić najbardziej poszkodowanych i najniższej zarabiających. I rzeczywiście, na tyle przejął się swoją funkcją, że uwierzył w możliwość poprawy bytu stoczniowców. Kołatał gdzie tylko mógł – u kierowników, w partii, związkach zawodowych i dyrekcji. Walczył o podwyżki, zapomogi, pożyczki i wczasy pracownicze. Wierzył, że teraz jest na to wszystko zgoda, że partia jest bliższa robotnikom. Był ideowcem, więc pamiętał również o losie rodzin kolegów zastrzelonych w grudniu 1970 r. na ulicach Gdańska. Upominał się o zapomogi dla nich, ale też o godne upamiętnienie tego wszystkiego, co stało się wówczas w Trójmieście. Wiosną 1971 r. jako przewodniczący rady zakładowej postulował odsłonięcie przy bramie nr 2 Stoczni Gdańskiej tablicy pamiątkowej lub nawet pomnika poświęconego pamięci poległych w grudniu 1970 r. stoczniowców. Wraz z gronem najbliższych przyjaciół i kolegów organizował zbiorowe wyjazdy na groby kolegów oraz zbierał pieniądze na wieńce i kwiaty⁸. Słowem – stał się jednym z pierwszych strażników pamięci Grudnia '70. I pozostał nim do końca swoich dni.

„Jesień 70”

Udział w rewolcie 1970 r. i pogrudniowe zaangażowanie Lenarciarza ściągnęło na niego zainteresowanie ze strony SB. Podobnie jak w przypadku kilku tysięcy uczestników Grud-

⁴ AIPN, IPN Gd 003/169, t. 3, Notatka płk. Henryka Stasiaka dla KW MO w Gdańsku, Gdańsk, 8 I 1971 r., k. 47.

⁵ E. Szczesiak, *Okno...*, s. 45.

⁶ Rozmowa z Henrykiem Jagielskim, czerwiec 2006 r., notatki w zbiorach autora.

⁷ L. Goodwyn, *Jak to zrobiliście?...*, s. 224–226. Wałęsa był wcześniej członkiem Komitetu Strajkowego i powołanej z inicjatywy dyrektora Stoczni Gdańskiej Rady Delegatów Robotniczych.

⁸ AIPN, IPN Gd 003/169, t. 2, Notatka płk. Henryka Stasiaka dla KW MO w Gdańsku, Gdańsk, kwiecień 1971, k. 1–3.

nia, również na niego założono tzw. teczkę inwigilowanego i kwestionariusz ewidencyjny w ramach sprawy operacyjnego rozpracowania o kryptonimie „Jesień 70” – gigantycznej operacji gdańskiej SB zainicjowanej 31 grudnia 1970 r. Sprawę tę prowadzono przez prawie całą dekadę lat siedemdziesiątych, a jej celem było m.in. „ustalenie inspiratorów zajęć w zakładach pracy oraz rozpoznanie ich powiązań ze znanymi w przeszłości osobami występującymi z pozycji antysocjalistycznej w celu poddania ich kontroli operacyjnej”⁹. Jak w praktyce wyglądała owa „kontrola operacyjna”, ukazuje instrukcja postępowania wobec każdego, kto przewinął się przez ubeckie kartoteki po Grudniu: „Brał czynny udział w wypadkach grudniowych. Należy przeprowadzić wszechstronny wywiad, w którym ustalić aktualną opinię w miejscu zamieszkania. Ustalić, czy pracuje, jaką posiada opinię w zakładzie pracy. Jeśli nie pracuje, zarejestrować w kartotece »nierobów« i wypełnić ankietę. Ustalić wszelkie aktualne kontakty i ich charakter oraz osobowość. Systematycznie rozliczać pod kątem zaistniałych przestępstw sprawdzając dokładnie alibi. Przeprowadzić rozmowy profilaktyczno-ostrzegawcze oraz kontrolę. Sprawdzić aktualną przeszłość kryminalną. Pozyskać O[sobowe] Z[ródła] dla zapewnienia sobie dopływu informacji o działalności figuranta. Jeśli wyniki z przeprowadzonej inwigilacji i innych czynności operacyjnych wskazywać będą, że figurant zerwał z przeszłością, nie utrzymuje kontaktów z elementem przestępczym i podejrzanym, a prowadzi unormowany tryb życia, wystąpić z wnioskiem o zaniechanie dalszej inwigilacji”¹⁰. Ponadto SB przeprowadzała wywiad w miejscu pracy i zamieszkania, w czasie przesłuchań pobierano od „figurantów” odciski palców (lub całej ręki) i wykonywano zdjęcia. Skalę prowadzonych działań i efekty pracy operacyjnej SB ukazują pierwsze statystyki operacji. Od rozpoczęcia SOR „Jesień 70” do 16 stycznia 1971 r. do współpracy z SB „pozyskano” łącznie aż 106 osób, a w okresie „wydarzeń grudniowych” (14–31 grudnia 1970 r.) zwerbowano 53 tajnych współpracowników. W *Analizie wyników pracy operacyjnej Wydziału III* z tego okresu czytamy, że „łącznie w związku z koniecznością operacyjnego zabezpieczenia dopływu informacji o działalności poszczególnych środowisk i pracowników obiektów gospodarki narodowej od chwili zapoczątkowania wydarzeń grudniowych pozyskano 131 tajnych współpracowników”¹¹.

„Figurant”

Po wstępnej selekcji materiałów zebranych w ramach SOR „Jesień 70” Lenarciak został jednym z najważniejszych pogrudniowych „figurantów” Wydziału III KW MO w Gdańsku. Jego „rozpracowanie” zyska później kryptonim „Kobra”, który zapewne nawiązywał do noszonych przezeń okularów. Z czasem zaczęto go „rozpracowywać” w ramach dwóch spraw – „Jesieni 70” oraz sprawy obiektowej o kryptonimie „Arka”, której celem była „ochrona operacyjna” Stoczni Gdańskiej im. Lenina¹². Znaczące osiągnięcia SB sprawiły, że już na początku 1971 r. Lenarciak został wciągnięty na listę „wrogich elementów” przewidzianych

⁹ AIPN, IPN Gd, 003/14, t. 4, Wniosek o wszczęcie sprawy obiektowej kryptonim „Jesień 70”, Gdańsk, 31 XII 1970 r., k. 7–8.

¹⁰ Zob. ankiety inwigilowanych: AIPN, IPN, Gd 003169, t. 8 i 9.

¹¹ AIPN, IPN Gd, 003/14, t. 4, *Analiza wyników pracy operacyjnej Wydziału III KW MO w Gdańsku za okres od 14 XII 1970 r. do 16 I 1971 r.*, Gdańsk, 16 I 1971 r., k. 353.

¹² Por. S. Cenckiewicz, *Grudzień '70 w Gdańsku według tajnych współpracowników Służby Bezpieczeństwa*, „Pamięć i Sprawiedliwość”, 2003, nr 3, s. 275-302.



Pogrzeb ofiar Grudnia '70

do zwolnienia¹³ i osaczony przez tajnych współpracowników ulokowanych na Wydziale W-4 Stoczni Gdańskiej im. Lenina. Jeden z nich, TW o pseudonimie „Bolek”, 27 kwietnia 1971 r. szczegółowo opisał zaangażowanie Lenarciaka w zbieranie składek na wieńce, które 1 maja miały być złożone przy bramie nr 2 Stoczni Gdańskiej. „Dziś od rana nie pracowałem – czytamy w donosie „Bolka” – ok. godz. 12.00 dowiedziałem się od Lenarciaka, że już zbierają pieniądze i że puszczono w obieg ankietę co do miejsc złożenia wieńcy” [sic!]. I dalej: „na 12 wniosków – 9 było za złożeniem ich przy drugiej bramie Stoczni w miejscu poległych – pozostałe 3 za dołączeniem się do większości. O godz. 14.30 w dniu 27 [kwietnia] zwołał zebranie Lenarciak chcąc zmienić powyższe decyzje, jednak nie dało się tego zrobić”¹⁴. Sprawa upamiętnienia ofiar Grudnia '70 przewija się niemal we wszystkich donosach dotyczących Lenarciaka. Pod koniec 1971 r. TW o pseudonimie „Kolega” informował: „Duży wpływ na załogę W-4 posiada przewodniczący Rady Oddziałowej Lenarciak, któ-

¹³ Na liście „wrogich elementów”, podzielonych wedle miejsca zatrudnienia, przy Lenarciaku napisano: „Aktywny uczestnik wydarzeń grudniowych, członek Komitetów strajkowych w grudniu i styczniu, zbierał pieniądze na wieńce, delegat załogi do rozmów z dyrekcją Stoczni w dniu 20.5.71 r.”. Por. AIPN, IPN Gd, 003/14, t. 60, b.p. (duży format). Zob. także: AIPN, IPN Gd, 003/16, t. 4, *Wykaz pracowników Stoczni Gdańskiej im. Lenina przewidzianych do zwolnienia z pracy*, b.d., k. 434.

¹⁴ AIPN, IPN Gd, 003/14, t. 12, Doniesienie TW ps. „Bolek”, opracował kpt. Henryk Rapczyński, Gdańsk, 27 IV 1971 r., k. 165.

ry po zakończeniu Zjazdu [PZPR] wykazywał w rozmowach robotnikom jego doniosłość i znaczenie dla dalszej poprawy warunków bytu społeczeństwa. Lenarciak starał się też, w[edług] t[ajnego] w[spółpracownika], wykorzystać to do rozładowania atmosfery: »mówiłem, że nie ma co szumieć, a wszystko trzeba załatwić spokojnie i okazało się, że miałem rację«, dotyczyło to wypowiedzi Lenarciaka na zebraniu załogi W-4, gdy domagał się od załogi zademonstrowania poparcia dla nowych władz swoją rozważą i zachowaniem spokoju oraz zrezygnowaniem z domagania się pomnika¹⁵.

Kuszenie

Zaangażowanie w Grudzień '70, autorytet wśród robotników i rozważne zachowanie Lenarciaka sprawiły, że SB chciała go mieć po swojej stronie. Wiedział, że jest kwestią czasu, kiedy wezwą go na przesłuchanie. Kiedyś po powrocie z komendy MO przyszedł do niego Wałęsa i powiedział: „Heniu, mów wszystko, bo oni wszystko wiedzą”. No i stało się, już następnego dnia Lenarciak wyładował na milicji. „Nieprzyjemna była to rozmowa” – wspominał. – „Jeden tam chwycił krzeselko na mnie, bo powiedziałem, że nie rzucałem kamieniami, a tylko krzyczałem, żeby inni nie rzucali, bo rzucają w swoich. Zdenerwowało go to i chwycił za krzeselko”¹⁶. Później było następne wezwanie i próba nakłonienia do „współpracy”. W szczególach opisał tamten dramatyczny moment dokumentaliście Grzegorzowi Braunowi, który nie mógł wówczas przypuszczać, że utrwali jego ostatnie słowa. „My panu załatwiliśmy kościół, a pan nam podpisze współpracę i będzie sprawa załatwiona, będzie miał pan spokój” – rozpoczął oficer SB. Lenarciak odpowiedział: „Ja się do współpracy nie piszę, nie nadaję się, bo żeby być jakimś współpracownikiem, to trzeba być i jakiejś postury większej i jakimś cwaniakiem, a taki jak ja się do niczego nie nadaje. A poza tym wiadomo, jaka jest opinia o człowieku, który jest wzywany na komisariat i po komisariatach się wóczy”. Funkcjonariusz odparł od razu: „No, my nie będziemy spotykali się na komisariatach, ale w kawiarence, gdzieś w gospodzie”. Lenarciak: „Ale alkoholu nie używam – to odpada”. Esbek: „No to możemy samochód załatwić panu, »Warszawę« czy jakiś inny”. I znów odpowiedź pana Henryka: „Jak ja boję się jeździć samochodem, bo ja wariat jestem, z kim jadę, to zawsze za wolno”. Oficer nie dawał za wygraną: „A mieszkanie pan takie malutkie ma, takie tam półtora pokoju. Trzeba zrobić chociaż ze 2–3 pokoiki, byśmy panu załatwili”. Lenarciak odparł: „Kiedy mnie na cztery osoby wystarczy to, co mam, ja nie jestem wymagający”. Esbek: „No ale żona by miała, mogłaby się inaczej urządzać”. „Nie, nie wiąże się na to” – odpowiedział Lenarciak, co wywołało gniew esbeka: „To my jednak nie ustępujemy. U nas nie ma nic za nic. Myśmy załatwili pańską sprawę, to pan musi załatwić naszą”. Na co Lenarciak znów odważny: „Niestety, ale ja jestem na razie w związkach zawodowych, jestem przewodniczącym i moim obowiązkiem jest bronić ludzi, a nie robić im krzywdę”. Esbek: „Ale my krzywdy nie robimy, tylko porozmawiamy”. Lenarciak: „Wiem, ale to jest nieprzyjemna rozmowa”. Funkcjonariusz SB nie wytrzymał i rzucił na koniec: „My panu powiemy, że pan na kolanach będzie błagał, żeby przyjąć pana do współpracy, ale wtedy to my będziemy stawiali warunki”. „Mówię mu – wspomina Lenarciak – może Bóg da, że nie

¹⁵ AIPN, IPN Gd, 003/16, t. 2, *Notatka służbowa dot. sytuacji na Wydziale W-4 Stoczni Gdańskiej im. Lenina*, Gdańsk, 13 XII 1971 r., k. 373. Zob. także: AIPN, IPN Gd, 003/14, t. 35, kpt. Eugeniusz Misztal, *Notatka służbowa z odbytego spotkania z t.w. ps. „Obojętny”*, Gdańsk, 29 XI 1971 r., k. 95.

¹⁶ Relacja Henryka Lenarciaka udzielona Grzegorzowi Braunowi w listopadzie 2005 r., nagranie wideo w zbiorach autora.

będę musiał zwracać się o pomoc”. „No zobaczymy!” – krzyknął esbek i dodał: „My wiemy, na kim i na czym panu najbardziej zależy i postaramy się, żeby pan to odczuł”¹⁷. Powyższy opis to piękne świadectwo uporu i oporu, które pokazuje, że nawet w dramatycznych warunkach grudniowej pacyfikacji robotnik mógł zdobyć się na odmowę współpracy z SB.

Budowniczy Trzech Krzyży

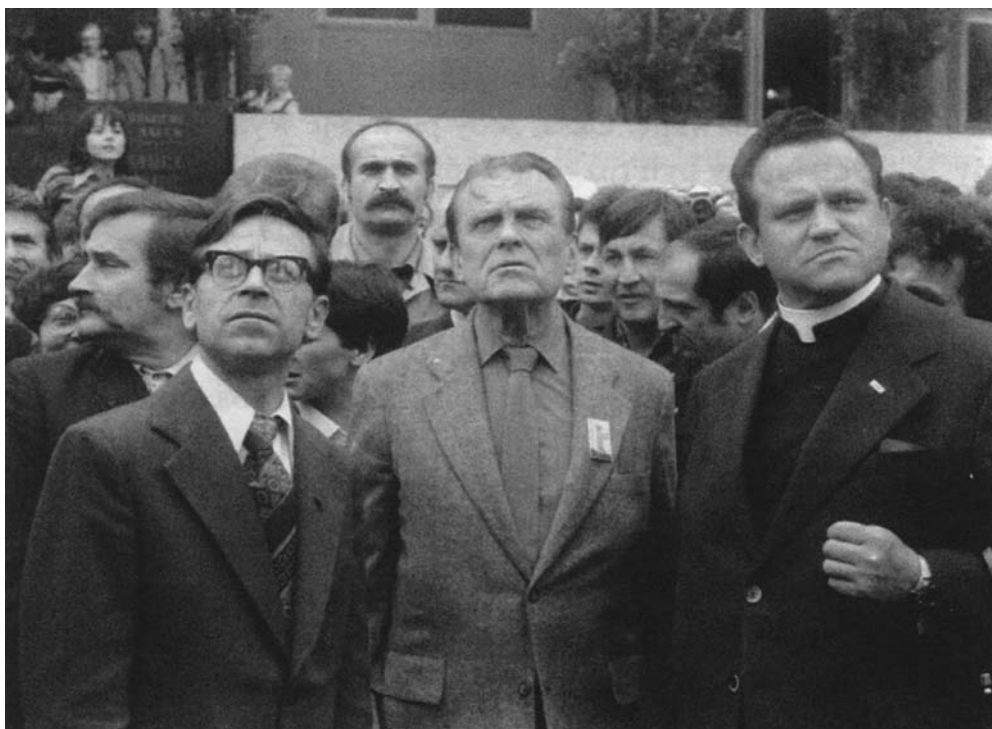
Odmowa „współpracy” oznaczała problemy i represje. Do końca Polski Ludowej Lenarciak znajdował się „w zainteresowaniu” SB. W drugiej połowie dekady gierkowskiej, z którą przecież na początku wiązał pewne nadzieje, zyskał nowy kryptonim „operacyjnego rozpracowania”. Tym razem został „figurantem” sprawy o kryptonimie „Len” prowadzonej przez Wydział III „A” KW MO w Gdańsku. Sympatyzował z Wolnymi Związkami Zawodowymi Wybrzeża. Czytał „Robotnika Wybrzeża” i brał udział w konspiracyjnych spotkaniach. Poznał m.in. Andrzeja Gwiazdę, Bogdana Borusewicza i Annę Walentynowicz. Miał w domu rewizje. Straszono go m.in. tym, że jeśli nie zapomni o Grudniu, to syn nie zda matury, pomimo dobrych wyników w nauce. Słowa dotrzymani – w maju 1979 r. syn „oblał” maturę. W grudniu 1979 r. Lenarciaka zatrzymano na 48 godzin w ramach działań prewencyjnych o kryptonimie „Tarcza”, wymierzonych w działaczy Wolnych Związków Zawodowych, Ruchu Młodej Polski i ROPCiO. SB chciała w ten sposób nie dopuścić do organizacji obchodów grudniowej rocznicy przed bramą nr 2 Stoczni Gdańskiej 16 grudnia 1979 r. Następnego dnia, kiedy nie wrócił do domu i nie przyszedł do pracy, w jego obronie zastrajkował Wydział W-4. Pod budynkiem dyrekcji odśpiewano hymn narodowy. Kierownictwo zakładu stchórzyło i ogłosiło dzień wolny od pracy¹⁸.

W sierpniu 1980 r. Lenarciak chorował. Historia z niego zakpiła. On, bohater Grudnia, wieloletni pracownik Stoczni Gdańskiej, poważany przez załogę, był nieobecny przy wybuchu Wielkiego Strajku. Wiedział jednak o jego wybuchu. Rozmawiał też o tym z Wałęsą w niedzielę 10 sierpnia. Kiedy wyzdrowiał, 25 sierpnia 1980 r. czym prędzej pojawił się w stoczni. Został szefem kasy strajkowej. Cieszył się, że wraca sprawa, o którą wojował od 1970 r. – budowa pomnika ofiar Grudnia. Po podpisaniu porozumień sierpniowych Lenarciak odpowiadał za realizację tego postulatu. Z ramienia „Solidarności” został przewodniczącym Społecznego Komitetu Budowy Pomnika Poległych Stoczniovców. Z przedstawicielami władz walczył nie tylko o odpowiednie rozmiary pomnika, miejsce jego usytuowania (sprawa płotu stoczniowego), ale też o jego religijny i patriotyczny charakter. Krytykowali go też działacze „Solidarności” – w tym chyba najgłośniejszy Anna Walentynowicz – za to, że pomnik akcentuje zgodę narodową, bo Lenarciak był zawsze człowiekiem zgody. Trzeba przypomnieć, że były w tym czasie podejmowane próby zafałszowania charakteru powstającego pomnika. Rozważano pomysł, aby zamiast nazwy „Pomnik Poległych Stoczniovców” nazwać monument „Pomnikiem Pojednania Narodowego”. Lenarciak zgodę postrzegał przez pryzmat panującej harmonii pomiędzy wszystkimi stanami i pokoleniami Polaków. Pięknie wyraża to płaskorzeźba umieszczona na pomniku z jego inicjatywy: obok siebie stoją górnik, hutnik, stoczniovec, rolnik i dziecko. Był człowiekiem szanującym prostotę zachowań i ludzką pracę. To on osobiście dzwonił do Sztokholmu, gdzie Czesław Miłosz odbierał literacką Nagrodę Nobla, i prosił poetę, by zgodził się na umieszczenie w pobliżu pomnika fragmentu pięknego wiersza *Który skrzywdziłeś*¹⁹. Dzień 16 grudnia 1980 r. był też jego

¹⁷ *Ibidem*. Zob. także film dokumentalny G. Brauna pt. *Plusy dodatnie, plusy ujemne*, TVP 2005.

¹⁸ E. Szczesiak, *Okno...*, s. 59.

¹⁹ *Ibidem*, s. 119.



Podczas odsłonięcia Pomnika Poległych Stoczniovców

świętem – w dniu odsłonięcia Pomnika Poległych Stoczniovców ziściło się jego marzenie, o którego realizację walczył dokładnie dziesięć lat.

Świadek upadku kolebki i portier

W stanie wojennym Lenarciak uniknął internowania. W pracy powiedziano mu, że jest pod specjalnym nadzorem. Był wystraszony tym, co go otaczało. Wojsko i milicja na ulicach, a wielu kolegów w „internatach”. Znow przyszło mu bronić pamięci Grudnia. Był poruszony kradzieżą całej dokumentacji budowy pomnika z siedziby „Solidarności”. Podobno zomowcy napychali sobie kieszenie medalami, które miały zostać wręczone w 11 rocznicę Grudnia '70²⁰. Aresztowano go dopiero 15 października 1982 r., czyli już po formalnej delegalizacji „Solidarności”. Dostał dwa miesiące więzienia za udział w strajku w Stoczni Gdańskiej w obronie związku. Siedział w Gdańsku i w Potulicach. Później przyszło kolejne upokorzenie – najpierw nie pozwolono na zawieszenie na stoczniovców murze tablic z nazwiskami zastrzelonych w 1970 r., a później, 24 czerwca 1983 r., władze zlikwidowały Społeczny Komitet Budowy Pomnika Poległych Stoczniovców, miejsce, na którym stoi pomnik przemianowały zaś z placu Solidarności na plac Solidarności Robotniczej.

W maju i sierpniu 1988 r. Lenarciak raz jeszcze strajkował. Był weteranem wśród stoczniovców młodzieży, która „ciągnęła” protest. Cieszył się z nadchodzących nowych czasów. Szybko jednak przeżył rozczarowanie. Mieczysław Rakowski postawił Stocznę Gdańską

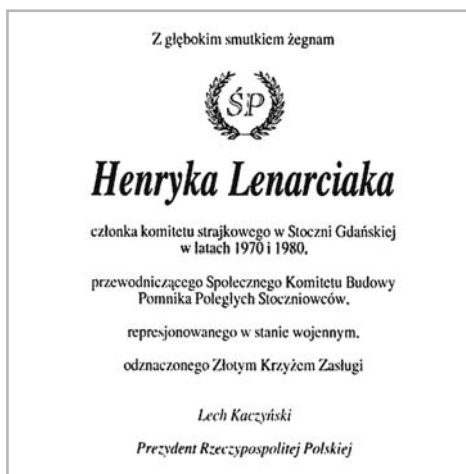
²⁰ *Ibidem*, s. 139.

w stan likwidacji, a rządy solidarnościowe, w których zasiadało wielu jego znajomych z okresu strajków, zalegalizowały ten wyrok na kolebce związkowego ruchu. Po 37 latach pracy w grudniu 1989 r. został wysłany na emeryturę, której jeszcze nie oczekiwał. Oglądając upadłą stocznnię, tak zwierzał się Edmundowi Szczesiakowi: „Europa jest zadowolona. Mur berliński upadł, kraje uciśnione przez komunizm są wolne, nie ma żelaznej kurtyny. Ale ci, którzy byli podłożem tych zmian, którzy otworzyli innym okno na wolność, w podzięciu dostali taką nagrodę, że w pierwszej kolejności została rozwiązana Stocznia Gdańska”. I dalej: „Jest demokracja, o którą walczyliśmy, w której pokładaliśmy nadzieje. Że nie będzie głodnych, poniżonych. Oddali życie, żebyśmy mogli żyć godnie. Mamy wolną Polskę, mamy demokrację, o którą walczyliśmy i w której możemy mówić, co chcemy, nie zamykają nas za każde słowo prawdy. Ale co z tego, skoro nikt tym się nie przejmuje”²¹.

Przez ostatnie lata życia Henryk Lenarciak głównie opiekował się chorą żoną. Było im ciężko. Miał kilkaset złotych emerytury. Musiał dorabiać sobie jako portier w spółdzielni inwalidów. Spotkał go tam kiedyś Wałęsa. Tak się złożyło, że w tym zakładzie umieszczono komisję wyborczą, w której głosował Wałęsa. Kiedy były pracownik W-4 wysiadł z luksusowego auta, na widok zabiedzonego i nędznie ubranego swego byłego brygadzysty krzyknął: „A co ty tu robisz?”. Pan Henryk odpowiedział: „Dorabiam”. Skonsternowany Wałęsa odparł tylko „Aha” i szybko odszedł²².

Naszym lokalnym bohaterem zainteresował się dopiero reżyser zakazanego filmowego felietonu historycznego *Plusy dodatnie, plusy ujemne*, Grzegorz Braun. Wystąpił w jego filmie. Był poruszony materiałami, które pokazał mu ten dokumentalista. Wśród nich znajdowały się donosy na pana Henryka. Pod wpływem tego impulsu zgłosił się do gdańskiego oddziału IPN z wnioskiem o wgląd do swojej „teczki”. Był jeszcze na zamkniętym pokazie filmu Brauna w mieszkaniu Krzysztofa Wyszowskiego. Mówił mi, że prawda historyczna wymaga świadectwa, dlatego zdecydował się publicznie zabrać głos. Razem z Henrykiem Jagielskim i Józefem Szylerelem zapowiadał publiczną prezentację dokumentów IPN. W owym czasie, z jakichś powodów, został zwolniony z pracy. Może firma wstydziła się tak niereprezentatywnego dozorca podnoszącego szlaban przy wjeździe, a może zaszkodził mu udział w filmie Brauna? Od tej chwili już tylko cierpiał. Bez pracy nie potrafił żyć. W dniu 3 sierpnia 2006 r. zginął w wypadku. Policijny komunikat mówił o tym, że „kierujący tramwajem na skrzyżowaniu ul. Chłopskiej i Obrońców Wybrzeża jadąc w kierunku Jelitkowa, potrafił pieszego, który przechodził przez przejście na czerwonym świetle. W wyniku poniesionych obrażeń pieszy zmarł”.

Odszedł jeden z tych, którzy jeszcze przed 1980 r. mieli odwagę walczyć o godność robotników, sprawę polską i prawdę historyczną. *Requiescat in Pace.*



²¹ *Ibidem*, s. 209 i 211.

²² *Ibidem*, s. 212. Także: relacja Henryka Lenarciaka udzielona Grzegorzowi Braunowi.